

16 STYCZNIA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

nr. 3

KSIĄŻĘCA PARA HOLENDERSKA W KRYNICY.

W PEŁNYM SEZONIE NARCIARSKIM.

Narciarze szwajcarscy, posiadający auta, chętnie korzystają z autostrady, prowadzącej na przełęcz Julijską w Alpach (2287 m), gdzie znajdują się wspaniałe tereny zjazdowe. W piękne pogodne dni na przełęczy Julijskiej panuje niebywały ruch, a auta (na zdjęciu) raz po raz wyrzucają nowe zastępy narciarzy, spragnionych ruchu i słońca. **Presse-Photo — Berlin.**

POPISY NA LODZIE.



Wśród Kanadyjczyków, którzy słyną jako świetni łyżwiarze, wyróżnia się amatorska para w osobach Owena i Maribel Vinson, posiadająca mistrzostwo kanadyjskie w jeździe sztucznej na lodzie. Popisy tej fenomenalnej pary, odznaczającej się urodą i wdziękiem, budzą entuzjazm na zawodach, odbiegają bowiem od szablonu i dają pełnię wrażeń sportowych i artystycznych. **Fot. Keystone.**

TRAGEDJA NARCIARZY POD HOWERLĄ.



W kotle Breskuła pod Howerlą lawina zasypała dwóch narciarzy: dra Chlipalskiego i studenta Steusinga. Prace nad wydobyciem ich zwłok trwały 9 dni i były prowadzone przy pomocy saperów ze Stanisławowa. Na zdjęciu tragiczny kocioł, w dali zbocza Howerli. **Fot. dr. Zieliński.**

GIMNAZJALISTKI PRZY UCZCIE WIGILIJNEJ.



Staraniem Fatronatu klasy IV. B. Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Katowicach odbyła się w szkole przy ul. Szafranka uroczystość wigilijna dla uczenic tej szkoły, w której wzięła udział dyrektorka Zakładu p. Wojciechowska, ks. prof. Bańka i profesorki: Nowosławska i Tarkowska. Uroczystość miała przebieg bardzo podniosły i wywarła głębokie wrażenie na uczestnikach. **Foto „Star" — Katowice.**

OTWARCIE NOWYCH AUTOSTRAD.



Fragment nowej autostrady Kraków — Wieliczka.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie nowych autostrad Kraków—Wieliczka i Kraków—Katowice.

W uroczystościach tych wziął udział wicemin. Komunikacji inż. Piasecki, wojewoda krakowski płk. Gnoiński, wiceprez. m. Krakowa dr Radzyński, star. pow. dr Wnęk, oraz przedstawiciele sfer samorządowych i gospodarczych. Aktu poświęcenia obu dróg dokonał ks. infułat Kulinowski, wygłosiwszy przy tej sposobności podniosłe przemówienie.

Droga Kraków—Wieliczka ma długości 12 km, prowadzi w kierunku Lwowa i w ciągu najbliższych lat będzie na dalszych etapach ulepszana.

Droga Kraków—Modrzejów ma długości 64 km i łączy się bezpośrednio pod Mysłowicami z autostradami śląskiemi. Na drogę tę złożyło się 7 gatunków jezdni, koszt budowy wynosił 9 miljonów złotych.

Kilku pracowników, m. in. inż. Różańskiego, inspektora Gołowina i p. Cichockiego, specjalnie zasłużonych przy budowie tej drogi, udekorował p. wicemin. inż. Piasecki Krzyżem Zasługi.

Po przecięciu wstęgi w Bronowicach, udano się samochodami do Katowic. Zgromadzona po drodze ludność witała owacyjnie przedstawicieli władz, wyrażając w ten sposób swą radość, że wielkie dzieło przebudowy tej drogi zostało szczęśliwie dokończone.



Ks. infułat Kulinowski odprawia modły przed poświęceniem drogi Kraków — Wieliczka. Na zdjęciu widoczni od prawej: starosta pow. dr. Wnęk, prezes Okr. Dyr. Poczt i Tel. Spett, wicewojewoda dr. Małaszyński, wiceminister Komunikacji inż. Piasecki, płk. Hertl, wojewoda krak. Gnoiński, radca Stańkowski, prof. Wodzinowski i inni.



Ks. infułat Kulinowski poświęca drogę Kraków — Katowice.



Wicemin. Komunikacji inż. Piasecki wygłasza przemówienie w Bronowicach w czasie otwarcia drogi Kraków — Katowice.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAF. »ŚWIATOWID«

Zapłać prenumeratę — a będziesz miał w każdą niedzielę miłego gościa: „ŚWIATOWIDA“.

W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA“.

ZGON SZAMBELANA PAPIESKIEGO.





W Warszawie odbył się dn. 2. I pogrzeb znanego adwokata warszawskiego śp. Antoniego Konneckiego (na zdjęciu powyżej), szambelana J. Świętobliwości, wybitnego działacza na polu katolickiem. Zdjęcie na lewo przedstawia moment wyruszenia konduktu, który po nabożeństwie żałobnem w katedrze, celebrowanem przez J. Em. ks. kard. Kakowskiego w asyście J. Eks. ks. bisk. Szlagowskiego i licznego duchowieństwa, poprowadził na Powązki ks. inf. Bączkiewicz.



ZAŚLUBINY NA DWORZE HOLENDERSKIM

Wspaniale iluminowane ulice stolicy Holandji, Hagi — głównie za pomocą lampioników w formie pomarańcz, symbolu domu królewskiego Nassau-Orange. **Sport General — London**



Już od północy tłumy ludzi gromadzą się na ulicach, po których przejdzie w dniu następnym pochód weselny, by ujrzeć uroczystości, związane z królewskimi zaślubinami. **Presse-Photo, Berlin**

Haga, w styczniu.

...Juliantie! Benno!... Juliantie! Benno!... — takie okrzyki rozlegały się na ulicach stolicy Holandji, Hagi — gdy w czwartek ubiegłego tygodnia, w dniu siódmym miesiąca bieżącego złocista karoca królewska, zaprzężona w osiem koni, wiozła młodą parę książęcą do kościoła, w którym odbyły się zaślubiny. Młody oblubieniec, ks. Bernard zur Lippe-Biesterfeld został gorąco przyjęty przez poddanych Jej Królewskiej Mości Wilhelminy, a entuzjazm jaki towarzyszył całej uroczystości, świadczył wymownie o wielkiem przywiązaniu Holendrów do swej dynastji.



Na jednej z wystaw wielkiego domu towarowego w Hadze poj… wiły się woskowe modele młodej pary książęcej, u których st… widzimy po prawej stronie herb rodziny zur Lippe-Biesterfel… z której pochodzi królewski małżonek. **Wide-World Photos, Lond…**

Haga już na kilka dni przedtem przybrała na się odświętne szaty. Setki tysięcy lampionów w kształcie pomarańcz, symbolizujących nazwisko dynastji Orange, rozświetlały rzęsiście ulice miasta — a wspaniale iluminowane parki zachwycały oko obcych przybyszów, którzy niezliczonym tłumem przybyli do stolicy Hagi w celu ujrzenia młodej pary i uczestniczenia w tej wyjątkowej uroczystości. W przeddzień owego, tak pamiętnego dla całej Holandji dnia, jakoteż w noc — poprzedzającą królewskie zaślubiny, ludzie zawczasu obejmowali stanowiska na trasie pochodu ślubnego, by móc dokładnie ujrzeć wszystkie szczegóły uroczystości. Toczyły się ożywione rozmowy na temat ślubnej sukni Panny Młodej i munduru Pana Młodego, który niedawno został mianowany rotmistrzem błękitnych huzarów swej nowej ojczyzny i miał właśnie w mundurze swego pułku wystąpić przy ślubnym obrzędzie.

Już od wczesnych godzin rannych w dniu zaślubin trudno było się poprostu przecisnąć przez nieprzeliczone tłumy publiczności, jednak wzorowa organizacja całej uroczystości pozwoliła wszystkim, a zwłaszcza pełniącym swe obowiązki dziennikarzom, na dokładne obejrzenie wszystkich jej głównych momentów. Oto przed pałacem królewskim formuje się już weselny orszak. Na czele jego oddział konnicy z dobytemi szablami, następnie baterja artylerji, dalej orkiestra wojskowa, wreszcie szwadron konnicy w paradnych mundurach. Za nimi w złotej karocy Dostojni Narzeczeni, poprzedzeni przez trębaczy — obok karocy dowódca pułku holenderskiego Księcia-Małżonka i dowódca przybocznego szwadronu. Pochód powoli przeciąga przez ulice, rozkołysane gromkiemi okrzykami na cześć młodej pary — publiczność z zachwytem komentuje wspaniały strój ślubny księżniczki Juljany, przetykany srebrem. Na głowie księżniczki widzimy brylantowy diadem. Pochód zdąża do wrót ratusza haskiego, gdzie burmistrz miasta powita parę nowożeńców i udzieli jej ślubu cywilnego w swym gabinecie.

Cywilny obrzęd skończony. Młoda para zajmuje znów miejsca w karecie i wśród niebywałego entuzjazmu tłumów odjeżdża do kościoła Groote Kerk, gdzie przy wtórze organów, grających marsz weselny

Ciąg dalszy na str. 6-tej



Pochód weselny na ulicach stolicy Holandji, Hagi. Na zdjęciu królewska karoca wśród honorowej asysty wojska. **Wide-World Photos — Londyn.**



Karoca królewska podczas pochodu weselnego. Wewnątrz widzimy siedzącą młodą parę, która z uśmiechem odpowiada na wiwatujące na jej cześć tłumy. **Scherl**

ZAŚLUBINY NA DWORZE HOLENDERSKIM.



Książę Kentu przybywa do Holandji, jako przedstawiciel angielskiego domu królewskiego na uroczystościach zaślubin królewskiej pary holenderskiej. Fotografja przedstawia powitanie księcia Kentu przez księcia Aschwin, brata królewskiego narzeczonego.

Wide-World Photos, Londyn.



Moment zaślubin w kościele Groote Kerk w Hadze. Następczyni tronu Juljana i książę Bernard otrzymują błogosławieństwo.

Keystone, Berlin.



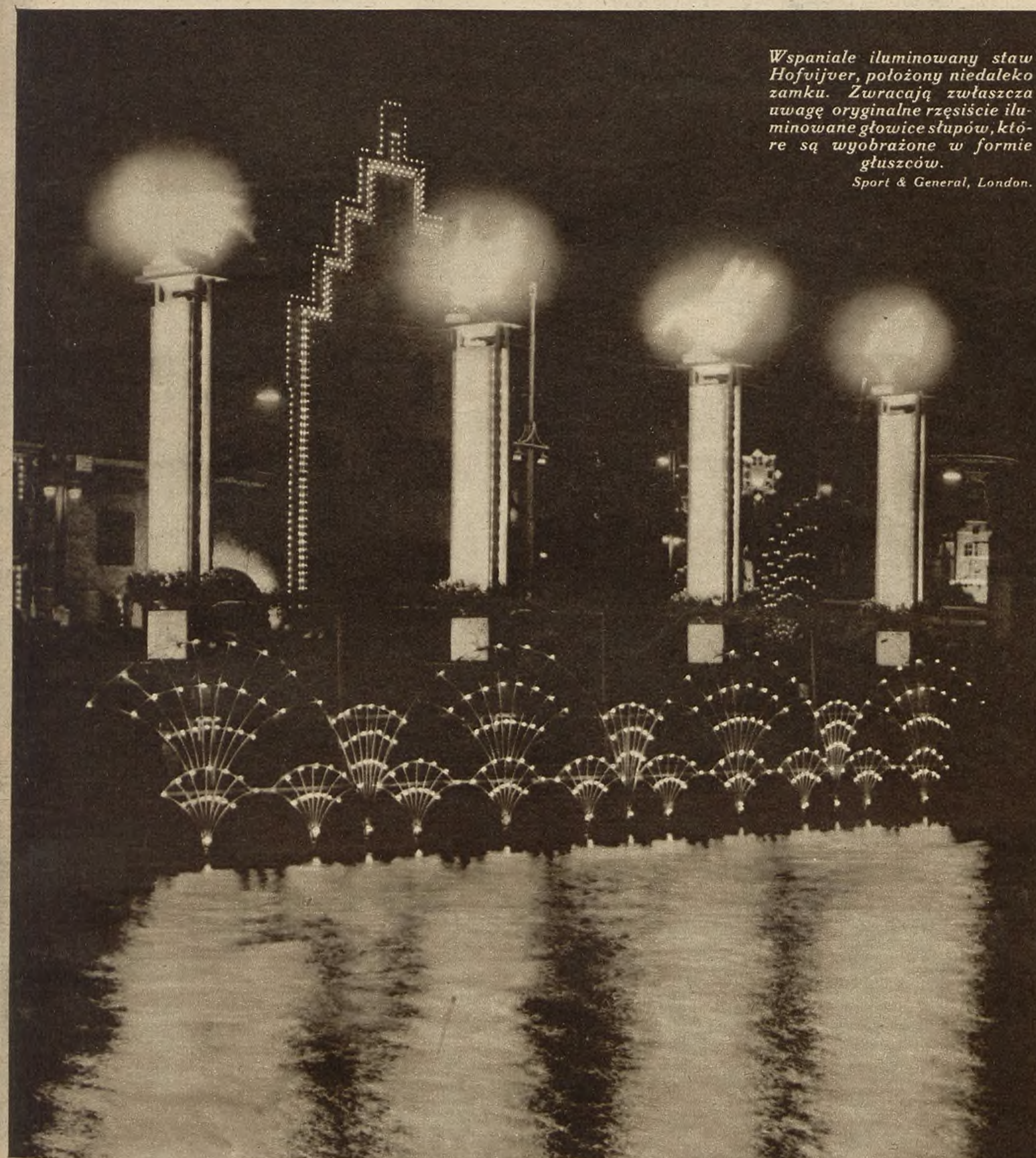
Ciąg dalszy ze str. 5-tej

z „Lohengrina“ i hymn holenderski dokona się druga część obrzędu weselnego — tym razem kościelna. W kościele, wypełnionym do ostatniego miejsca wytworną publicznością i oficjalnymi przedstawicielami sfer wojskowych i cywilnych holenderskiego państwa i dworu — jak również przedstawicielami innych państw i dworów Europy — Dostojni Nowożeńcy zajmują klęczniki przed ołtarzem. Ślub daje im siwy jak gołąb kaznodzieja dworski, ks. dr Wetter. Tuż za nowożeńcami widzimy wzruszone twarze królowej Wilhelminy i matki księcia-małżonka. Wreszcie zakończono kościelny obrzęd i w tym momencie rozbrzmiały w całej Hadze i Holandji dzwony wszystkich kościołów. — Wśród okrzyków na cześć dynastji i nowożeńców — młoda para przejechała zpowrotem przez rzęsiście iluminowane ulice do królewskiego pałacu, gdzie odbyło się przyjęcie dla weselnych gości. A wieczorem... wieczorem nie było już podobno młodej pary w stolicy. Gdzie udali się? Oto tajemnica, intrygująca dziś wszystkich Holendrów, na rozwiązanie której nie będą zapewne długo czekać.

Adrian.

Moment zaślubin w kościele Groote Kerk w Hadze. Za księżniczką Julianą siedzi królowa Holandji, za narzeczonym zaś jego matka, księżna zur Lippe Biesterfeld.

Wide-World Photos, Londyn.



Wspaniale iluminowany staw Hofvijver, położony niedaleko zamku. Zwracają zwłaszcza uwagę oryginalne rzęsiście iluminowane głowice słupów, które są wyobrażone w formie głuszców.

Sport & General, London.



Tłumy ludności przeciągają przez ulice Hagi, podziwiając wspaniałą dekorację ulic, przygotowanych na godne uczczenie królewskich zaślubin.

Wide-World Photos, Londyn.



Na zjeździe z Kasprowego.
Foto-Schabenbeck – Zakopane

Zima tego roku narazie nie dopisała, przynajmniej na nizinach. Zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie śnieg jak dotąd był rzadkim gościem, który, jak dobrze wychowany człowiek, nie przeciągał nigdy wizyty i jeszcze szybciej odchodził, niż przychodził. Zima więc nie dopisała!

A przepowiadano, że będzie wyjątkowo sroga, najmroźniejsza od 365 lat. A tymczasem z wielkiej chmury urodził się mały śnieg, a raczej błoto. Płaczą więc handlarze węglem i narciarze, którzy obiecywali sobie, że tego roku odbiją sobie wszystkie „czarne zimy“ i będą używać na nartach, saneczkach i bobach.

Całe szczęście jednak, że mamy w Polsce przecudny rezerwat zimowy, do którego „zimowe lato“ nie ma dostępu, a mianowicie nasze kochane góry, z Tatrami na czele. Wprawdzie i tam czasem dotrze gorąca fala halniaka, ale, ostudzona zimnym oddechem przepaści tatrzańskich, ucieka przerażona na równiny i pozostawia Giewont z przyległościami w spokoju.

W tym rezerwacie zimowym zima zaczyna się w listopadzie, a kończy w kwietniu. Zima zrzuca tam czarną żałobną suknię i chodzi zawsze na biało, bo w tym kolorze najbardziej jest jej do twarzy.

„Kto więc chce rozkoszy użyć“, ten jedzie do Zakopanego, a potem każe się wieźć kolejką na Kasprowy i albo tam opala się na terasie i popija herbatę z rumem, albo też przypina narty i szuka guza. Codziennie kolejka ta wyrzuca na Kasprowym około 1.500 osób, czyli ilość poprostu rekordowa. Jadą wszyscy, młodzi i starzy, zdrowi i chorzy, ludzie siwiuteńcy jak gołąbki i dzieci, jadą i stanąwszy na szczycie, wydają okrzyk podziwu.



Dworzec kolejki linowej na Kasprowy, ledwie widoczny wśród dwumetrowych zwałów śnieżnych.
Foto-Schabenbeck, Zakopane

KRÓLESTWO ZIMY
NA KASPROWYM.

Jest bowiem na co patrzeć, jest co podziwiać. Środkiem ciągnie się grań aż ku przełęczy Świnnickiej, opadająca stromo ku dolinie Cichej i do stawków Gąsienicowych.

Granią tą biegnie granica polsko-słowacka — jest się więc w całem tego słowa znaczeniu na pograniczu, a wystarczy czasem zrobić dwa kroki, aby znaleźć się w Słowacji bez paszportu i rewizji.

Gdzie okiem sięgnąć, wszędzie wspaniałe tereny narciarskie, zapraszające gościnnie „ludzi na deskach“. Wprawni narciarze „wieją“ jak wicher na Halę Gąsienicową, przezorniejsi uczą się, a nowicjusze próbują stawiać pierwsze kroki i mocno się dziwią, że ciągle leżą w śniegu.

W restauracji ruch niebywały. Obok dworca buduje się gmach stacji meteorologicznej i budynek dla straży granicznej.

Powrót do Zakopanego trwa kilkanaście minut. Podróżny, syt wrażeń, jest znowu w Kuźnicach, skąd już blisko na Krupówki, główną arterję Zakopanego.

Odjeżdża się z Zakopanego z żalem. Tatry mają bowiem to do siebie, że kto je raz zobaczy, ten za niemi tęsknić będzie przez całe życie.



Widok z Kasprowego ku dolinie Cichej.
Fot. Hanna Olszewska.



W czasie śnieżycy na Krupówkach w Zakopanem.
Ag. Fot. „Światowid“



Na świeżym śniegu...

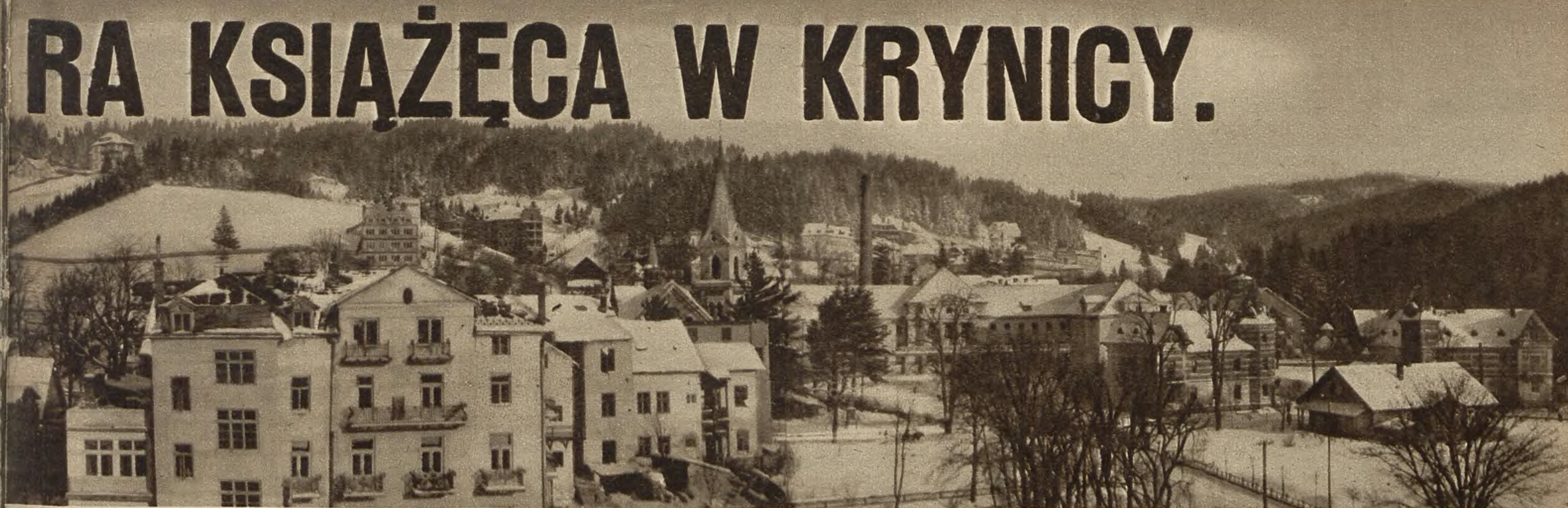


Przeskok, czyli zmiana kierunku jazdy skokiem. Zdjęcie ze zbocza Kasprowego.
Foto-Schabenbeck – Zakopane



Obładowany nartami wagonik kolejki linowej
Ag. Fot. „Światowid“

HOLENDERSKA PARA KSIĄŻĘCA W KRYNICY.



Ogólny widok Krynicy.
Agencja Fot. „Światowid".



Książęca para holenderska na wycieczce narciarskiej.



Ks. Juljana zjeżdżająca na nartach.

Kiedy w ub. niedzielę rozeszły się pogłoski, że do Krynicy przyjechała holenderska następczyni tronu ks. Juljana ze swym mężem ks. Bernardem, nikt początkowo nie chciał w to wierzyć.

— To chyba jakieś nieporozumienie — mówili ludzie, z niedowierzaniem czytając telegramy w gazetach.

Ale już koło południa okazało się, że jednak książęca para holenderska ponad wszelką wątpliwość bawi w Polsce i w Krynicy spędza miodowe miesiące.

Nie potrzeba dodawać, że sensacja taka postawiła wszystkich dziennikarzy na nogi. Do Krynicy rozpoczęły się istne wędrówki ciekawych pań i panów z notesami i Remingtonami, pragnących za wszelką cenę wyjaśnić na miejscu tajemnicę pobytu ks. Juljany w Polsce. Dziennikarzy tych jednak spotkało srogie rozczarowanie, gdyż tylko nielicznym z nich udało się dostać przed oblicze Dostojnej Pary i zamienić z Nią kilka słów, skwapliwie potem przetelefonowanych do Krakowa, Warszawy i Hagi.

Stwierdzono więc, że królewska para holenderska przyjechała do nas za poradą hr. Mielżyńskiego z Wielkopolski, przyjaciela ks. Bernarda. Hrabia zalecił im Polskę, jako klasyczny kraj sportów zimowych, chlubiący się wspaniałemi terenami narciarskiemi i obfitujący w śnieg. Rady tej posłuchała Dostojna Para i obecnie decyzji swej nie żałuje.

Codziennie można widzieć ks. Juljanę z Mężem na wycieczkach narciarskich. Opuszczają hotel zazwyczaj o godz. 10-tej rano i wracają o 1-szej na obiad. Towarzyszy im trener i kilka osób z orszaku.

Do stołu książęca para siada w sali restauracyjnej wśród innych gości. Podobno chwali sobie kuchnię polską.

Księżna jest doskonale poinformowana o Polsce, gdyż przed wyjazdem do naszego kraju zaznajomiła się z naszą historją i stosunkami. Mówi już kilka słów po polsku. Fotografować się nie lubi, powtarzając stale pod adresem fotoreporterów:

— Nie fotografować!

Oczywiście mówi to z czarującym uśmiechem, który oznacza, że jednak gniewać się nie będzie, gdy fotograf mimo zakazu zrobi kilka dobrych zdjęć.

Ks. Bernard jest uosobieniem radości życia. Zawsze wesoły, pogodnie nastrojony. Jego optymizm udziela się otoczeniu. Jeździ dobrze na nartach.

Cała Polska życzy Dostojnej Parze holenderskiej, aby jak najmilej spędzili czas pobytu w Polsce i aby wywieźli od nas jak najlepsze wspomnienia.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Miś spacerujący po Krynicy. Pozuje on chętnie do fotografji w towarzystwie pięknych pań.



Ks. Juljana i ks. Bernard w drodze na narty.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ POWRÓCIŁ DO ZDROWIA.



Marszałek Polski Edward Rydz-Śmigły, który ostatnio chorował na komplikacje po anginie, obecnie powrócił już zupełnie do zdrowia i objął urzędowanie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Zdjęcie nasze przedstawia Marszałka Polski, bezpośrednio po wyzdrowieniu, opuszczającego gmach Inspektoratu. W ostatnich zaś dniach Marsz. Śmigły-Rydz wyjechał do Zakopanego. **Ag. Fot. „Światowid"**

TRAGEDJA W ALPACH.



Przepaściste zbocza szczytu Watzmana w Alpach Bawarskich, którego próbę zdobycia w zimie omal nie przypłacili życiem dwaj alpiniści bracia Frey.

Presse-Photo, Berlin

Dwaj młodzi alpiniści z Monachjum, Franciszek Frey i jego stryjeczny brat tegoż nazwiska postanowili w zimie zdobyć wschodnią ścianę W a t z m a n a (2.713 m), szczytu, leżącego w Alpach Bawarskich w pobliżu Berchtesgaden. Niepomni na ostrzeżenia, w Nowy Rok rozpoczęli wspinaczkę. Po kilku godzinach uciążliwej pracy znaleźli się jednak w położeniu bez wyjścia, nie mogąc ruszyć ani naprzód, ani w tył. Tymczasem temperatura obniżyła się i zaczął padać gęsty śnieg.

Uwięzieni na skale turyści poczęli dawać rozpaczliwe znaki, wzywając ratunku. Sylwetki ich były mało widoczne, ponieważ wyglądali jak bryły lodu. Z największym wysiłkiem zdołali doczołgać się do grzbietu skalnego, na którym przetrwali 6 dni i 6 nocy, smagani lodowym wichrem.

Tymczasem ekspedycje ratunkowe, zorganizowane na osobiste polecenie kanclerza Hitlera, który właśnie znajdował się w Berchtesgaden i zainteresował się losem śmiałych młodzieńców, czyniły rozpaczliwe starania, by dotrzeć do nich i zaopatrzyć ich w żywność przy pomocy aeroplanów. Dopiero szóstego dnia na stumetrowej linie udało się obu braci wyciągnąć na szczyt Watzmana. Odmrozili oni sobie zupełnie nogi, zdaje się jednak, że życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.



Franciszek Frey i jego stryjeczny brat czekali przez 6 dni i nocy na ratunek na wschodniej ścianie Watzmana. **Scherl — Berlin**

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".

SYTUACJA WIKŁA SIĘ.

„Sprawy polityczne" w zachodniej części Morza Śródziemnego uległy w ostatnim tygodniu dalszemu pogorszeniu. Główną przyczyną w tym wypadku jest nadal akcja niemiecka w wewnętrznym konflikcie hiszpańskim, usilująca na toczącej się wojnie domowej na Półwyspie Pirenejskim wygrać jak największą, o ile możności, stawkę. Okazało się, że Niemcy obsadziły silnemi kontyngentami wojska i służby technicznej tyły frontu narodowego, sadowiąc się mocno w ośrodkach przemysłowych hiszpańskiego Marokka. Anglja i Francja zaniepokojone tym niespodziewanym manewrem, zajęły stanowisko zdecydowane i dały Niemcom niedwuznacznie do poznania, że nigdy nie zgodzą się na jakiekolwiek koncesje dla Rzeszy Niemieckiej w Marokku ze strony narodowej Hiszpanji — co zmusiło wkońcu kanclerza Hitlera do wydania uspokajającego orzeczenia, skierowanego przedewszystkiem pod adresem Francji. Nie znaczy to jednak, by Niemcy w chwili dogodnej nie zaskoczyli świata jakimś nieodwolalnym „faktem dokonanym" — który mógłby wywołać konflikt groźniejszy dla pokoju, niż się to nam w obecnej chwili wydaje. Francja jest więc poważnie zaniepokojona i zmobilizowawszy swą flotę wojenną — wysłała ją na hiszpańskie wody w celu zademonstrowania swego zdecydowanego stanowiska w ewentualnym przyszłym konflikcie... już „marokańskiej natury". Usadowienie się bowiem Niemców w Marokku zaszachowałoby poważnie Imperjum Francuskie i byłoby niewątpliwie wstępem do... ponownej zawieruchy wojennej na wielką skalę międzynarodową, o nieobliczalnych dla przyszłości całego świata skutkach. Narazie — wziąwszy pod uwagę uspokajające zapewnienia kanclerza Hitlera — nie należy się obawiać żadnych dalszych powikłań. Jak się jednak w przyszłości wypadki rozwiną — jest dla wszystkich wielką niewiadomą... niewiadomą, stojącą pod znakiem... „niemieckiego pytajnika".

ac.



Na skutek silnej aktywności floty niemieckiej na hiszpańskich wodach — Francja zmobilizowała swe morskie jednostki wojenne i wysłała je na wody pobrzeża hiszpańskiego. Na zdjęciu widzimy eskadrę francuską w drodze ku brzegom Hiszpanji. Photo NYT — Paris.



Do Barcelony przybywają uchodźcy z oblężonego przez wojska narodowe Madrytu. Uchodźcy ci rekrutują się ze sfer robotniczych stolicy Hiszpanji. Są oni ewakuowani przymusowo przez czerwone władze, które zamieniają opuszczone domy w obwarowane twierdze. Na zdjęciu grupa uciekinierów na jednej z ulic barcelońskich. Wide-World Photos, Londyn.



Nowozaciężni ochotnicy narodowej Hiszpanji pozdrawiają entuzjastycznie ofiarowaną im chorągiew pułkową. W chwilę potem wyruszą na front, by walczyć o swą Ojczyznę. Scherl — Berlin.

EFEKTOWNA WYSTAWA MERCEDES-BENZ.

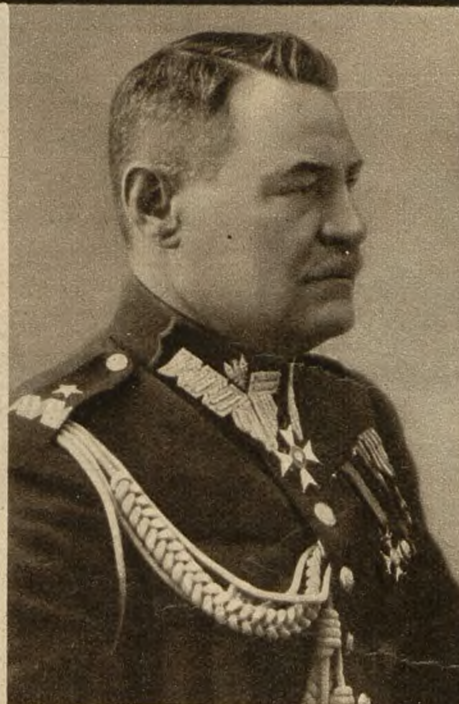


Przed lokalem Spółki Motoryzacyjnej „Mercedes-Benz" w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 42, gromadziły się w okresie przedświątecznym tłumy przechodniów, podziwiając efektownie i pięknie pomyślaną wystawę. Na pierwszym planie wystawy widzimy elegancki samochód, cieszący się światową sławą, marki Mercedes-Benz.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



ZGON KS. BISKUPA SUFRAGANA ŚLĄSKIEGO. W Katowicach zmarł w 50-tym roku życia ś. p. ks. sufragan śląski dr Teofil Bromboszcz. Pochodził z Ligoty na Śląsku. Teologję studjował we Wrocławiu i tam uzyskał święcenia kapłańskie. Stanowisko sufragana śląskiego objął dnia 1 stycznia 1935 r.



ZGON ZASŁUŻONEGO GENERAŁA. We Lwowie zmarł ś. p. gen. Bolesław Popowicz, b. dowódca Okręgu Korpusu Nr VI. Zmarły generał rozpoczął służbę wojskową w Legjonach. Po przejściu na emeryturę piastował mandat do Senatu R. P. Był to dzielny żołnierz i doskonały administrator. *Atelier „Marion", Lwów*

XV JUBILEUSZOWY BAL MODY W WARSZAWIE.



„Najpiękniejsza Pani Stolicy" — artystka Teatru Polskiego i Małego, Janina Wilczówna.

Z warszawskich balów publicznych z największem zainteresowaniem oczekiwany jest zazwyczaj Bal Mody, urządzany tradycyjnie już XV rok z rzędu przez Związek Autorów Dramatycznych. Tym razem bal miał ze względu na swój jubileuszowy rok specjalnie wytworny charakter. Aby mu dać większy teren, przeniesiono go po raz pierwszy do salonów hotelu Bristol, zamiast Europejskiego, gdzie się zazwyczaj poprzednio odbywał. Z jeszcze też większym zapałem szykowały się wytwornisie i modnisie warszawskie do tego balu.

Jest, zresztą, jeszcze jeden ku temu powód. Na balu zazwyczaj zostają dokonywane wybory „Królowej Mody" oraz „Najpiękniejszej Pani Warszawy", a wiadomo, jak taka „godność" nęci piękne panie. To też na żadnym balu nie ma takiej rewji pięknych toalet i równie pięknych ich „nosicielek", jak na Balu Mody.

Niesposób opisać wszystkich pań, które defilowały w barwnym korowodzie przez sale hotelu Bristol. Jak to się mówi „na wołowej skórze nie spisałoby się", a co dopiero na naszych szczupłych łamach. Zaakcentujemy więc przedewszystkiem te panie, które plebiscyt publiczności uznał za najgodniejsze pochwał i zaszczytów.

Z urzędu i hierarchii wypada najpierw wspomnieć o nowokreowanej „Królowej Mody" na rok 1937. Została nią młoda artystka teatrów Polskiego i Małego, Nina Andryczówna, której kreacja Solange (córki George Sand) ze sztuki Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" wszyscy świeżo jeszcze mamy w pamięci. P. Andryczówna przystrojona była w zmodernizowaną krynolinę z białego atłasu w barwne arabeski i wyglądała w niej rzeczywiście niezmiernie interesująco. „Wicekrólową" obrano Lucynę Szczepańską, artystkę teatru „8.15", której toaleta z białego „satin", przybrana przy dekolcie różami wraz ze zwisającym z głowy białym tiulowym welonem, przypominała do złudzenia ślubny strój. Dalszy orszak królowej stanowiły cztery „damy dworu". Były niemi — zgodnie z wyborem publiczności — mecenasowa Roma Glan, bardzo piękna pani, gustownie przybrana w wytworną toaletę z czarnej koronki; sędzina Irena Malużkowiczowa, której klasyczne kształty opięte były zachwycającą toaletą z białego „ciré"; Malina Michalska, tancerka akrobatyczna w poemacie ze srebrnej lamy; dyrektorowa Marja Goldfederowa, ognista brunetka, bardzo ładnie wyglądająca w toalecie z białego „cloqué" przepasanej paskiem z pereł i rubinów. Poza konkursem przyznano I nagrodę toalecie ze srebrnej lamy, prezentowanej przez znakomitą tancerkę, Lodę Halamę.

Osobną rywalizację stanowił wybór „Najpiękniejszej Pani Warszawy". To zaszczytne miano uzyskała młodziutka artystka teatrów Polskiego i Małego Janina Wilczówna, tegoroczna absolwentka P. I. S. T. Miano to przypadło jej najzupełniej zasłużenie. Wysoka, smukła o drobnych rysach, wyglądała naprawdę czarująco w wytwornej toalecie z koronki „beige", przybranej czarnym kwiatem. Jej „wicekrólowa" stała piękna, jak marzenie Tamara Wiszniewska, którą niedawny debiut filmowy uczynił odrazu sławną. Owiana ujmującym dziewczęcym urokiem swych niespełna siedemnastu lat ślicznie wyglądała w stylowej blado-różowej krynolince, powiewnej, jak ona sama. Drugą wicekrólową obrano niezmiernie elegancko prezentującą się panią pułkownikową Grzędzińską. Trzy cenione artystki zostały „damami dworu" wspomnianej „najpiękniejszej pani". Kreowano niemi: Helenę Grossówne, artystkę „Cyrulika Warszawskiego" (bardzo piękna toaleta z ciemno szafirowego lakowanego „ciré", ozdobiona brylancikami). Irenę Popielską-Wagnerową, artystkę teatru Letniego, uchodzącą zawsze za jedną z najgustowniej ubranych pań w Warszawie, oraz Ewę Bonacką-Daszewską, małżonkę utalentowanego dekoratora teatralnego, artystkę teatru Ateneum, bardzo ładnie wyglądającą w eleganckiej toalecie z czarnego weluru, pod gronostajową pelerynka, do tego mufka z koguciech piór. Z Panów większością głosów wybrano na „Króla Mody na rok 1937" Jerzego Olgierda, młodego artystę teatru „8.15", a miano „najpiękniejszego pana stolicy" uzyskał znany artysta filmowy, Mieczysław Cybulski. Emocji było przy tem wszystkiem co nie miara. Gdy wreszcie wszystko stało się wiadome, cała fala publiczności udała się zwykłym już utartym szlakiem warszawskim do „Adrji", gdzie laureatki były przedmiotem ponownych owacyj.

H. L.



„Królowa Mody" na rok 1937 — artystka dramatyczna Nina Andryczówna.



Jerzy Olgierd, artysta Teatru „8.15" — obrany Królem Mody na rok 1937.

Foto-Forbert — Warszawa.



Pani Roma Glan, dama dworu Królowej Mody.



Mira Wiszniewska, młodziutka artystka filmowa — wybrana na Balu Mody Wicekrólową Piękności.



Maya Goldfederowa, jedna z dam dworu Królowej Mody.



Lucyna Szczepańska, artystka scen warszawskich, którą obrano Wicekrólową Mody.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fotogr. »Światowid«

FILM

sztuka



JEAN ROGERS
artystka ekranów ameryk. – urocza blondynka, pełna radości i życia

MODY KARNAWAŁOWE Z PRZED STU LATY

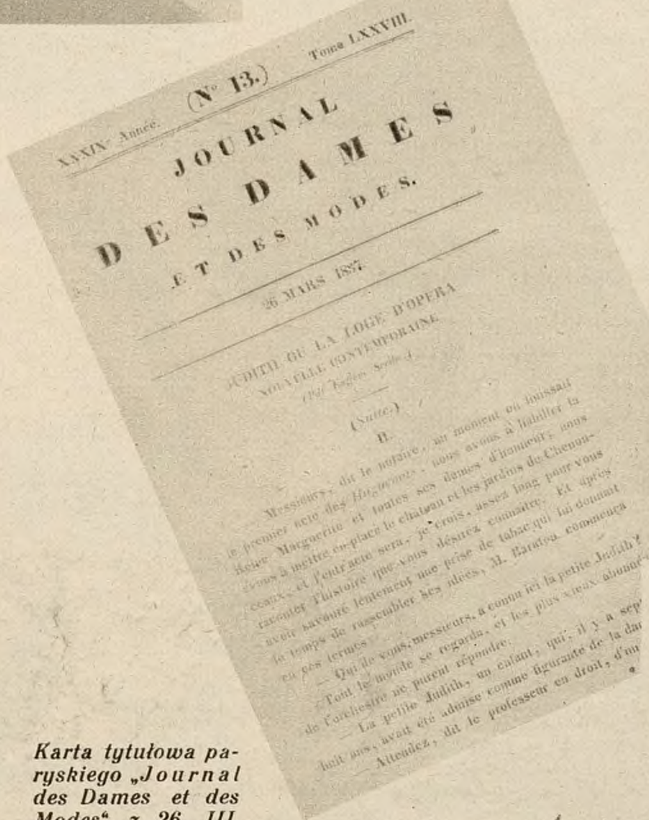


„Szwajcarka" i „Włoszka", które były królowemi jednego z paryskich balów kostjumowych 1837 r.

Minęła już niemal zupełnie psychoza pierwszych lat powojennych, kiedy to zdawało się nam, że zaczyna się życie zupełnie inne, niż dawniej. Z pogardą lub szyderstwem patrzyło się na dawne czasy, odrzucając wszelką tradycję, siląc się na to, by formy nowoczesnego życia w niczem nie przypominały minionych lat. Dzisiaj na każdym kroku widzi się zwrot ku historycyzmowi, zaciekawienie dla tego, co było, ba nawet rozmiłowanie w przeszłości. Przeglądnijmy wystawy księgarskie: ileż tu nowości powieściowych o dawnych czasach, o osobistościach, które żyły przed wiekami. To samo zjawisko ogląda się w repertuarze teatrów, które obecnie niemal tylko wznowieniami starych sztuk żyją, a nawet film, ten nawskróś nowoczesny rodzaj sztuki, rozmiłował się w przeszłości. Rozmiłowała się w niej i moda damska. Porzuciła skrajne, modernistyczne ekstrawagancje, wzoruje się na strojach babek, prababek nawet. Wtedy zwłaszcza, gdy moda służy nietyle praktycznym celom, ile ma dostarczyć miłych i estetycznych wrażeń, ten zwrot ku przeszłości występuje najwyraźniej. Mamy przed sobą karnawałowy numer paryskiego „Journal des Dames et des Modes" z r. 1837, a więc równo z przed stu laty. Nie bez pewnej pikanterji jest fakt, że na początku czasopisma drukuje się nowelę Scribe'a, a więc tego autora, który kilkanaście lat temu jeszcze uważany był za najbardziej pogardliwe uosobienie literatury ubiegłego stulecia, a dzisiaj... jako dramaturg święci swój renesans, nawet i na naszej stołecznej scenie. Ale, że nam w tej chwili chodzi przedewszystkiem o mody karnawałowe — więc tej noweli nie czytamy, lecz odrazu zatrzymujemy się na korespondencji z karnawału paryskiego, ilustrowanej obrazkami, które tutaj reprodukujemy. Autorka korespondencji wyraża naprzód radość, że tualety damskie znowu sięgają aż do ziemi, że lekceważone niedawno spódniczki znowu są przedmiotem wielkiej troskliwości, są ozdobione wolantami i falbanami, robione niejednokrotnie z ciężkich materjałów, wśród których króluje aksamit. Najbardziej charakterystyczną cechą modnych strojów karnawałowych są jednak zdaniem korespondentki pióra strusie; umieszcza się je wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe: we fryzurze, w czepeczkach, przy staniczkach i t. d. Moda turbanów trwa nadal, a materjał, z którego są zrobione, jest najrozmaitszy, od lekkiego jak pajęczyna tiulu do ciężkiego aksamitu. Do przedwieczorowych tualet nosi się kapelusze z czarnego atłasu, albo z aksamitu niebieskiego, różowego, ze szczególnem zaś upodobaniem białego. Nowością są zarękawki aksamitne, przyozdobione bogatym złotym haftem i złotemi żołędziami. Jako największą sensacją paryskiego karnawału z r. 1837 autorka korespondencji wymieniła jakąś cudzoziemkę, która weszła na salę balową w tualecie ze złocistej gazy, przyozdobionej błyszczącymi djamencikami; od szyi spadało w dół długie boa z piór strusich. Gdy dama to boa zdjęła, przeźroczystość gazy pozwoliła towarzystwu podziwiać szczegółowo urodę pięknej cudzoziemki. Tyle o modach w tej paryskiej korespondencji. Dla ciekawości dodajemy, że w dalszym ciągu są tam nowinki z życia towarzyskiego, charakteryzujące tę epokę: a więc np. relacja z pojedynku pomiędzy dwiema damami z towarzystwa, wiadomość o pomysłowym Paryżaninie, który „puścił się na loterję: 4.000 biletów po 50 franków z tem, że dama wygrywająca los, zostaje żoną tego spryciarza i t. d.



Dwie damy, ubrane na bal w Operze Królewskiej w Paryżu.



XXXIXe Année. (N° 13.) Tome LXXVIII.

JOURNAL DES DAMES ET DES MODES.

26 MARS 1837.

JUDITH OU LA LOGE D'OPÉRA

NOUVELLE CONTEMPORAINE

(Suite.)

II.

Karta tytułowa paryskiego „Journal des Dames et des Modes" z 26. III. 1837.



Para modnisiów z r. 1837.



Fryzury, kapelusze i drobiazgi tualetowe eleganckiej damy z przed stu laty.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ASSOCIATED PRESS CORRESPONDENTS, AMSTERDAM



Trzy kostjumy karnawałowe z r. 1837.

PAMIĄTKI SZOPENOWSKIE WE LWOWIE.



Portret malowany przez narzeczoną Szopena, Marję Wodzińską, w Marienbadzie. (Akwarela, 1836 r.)

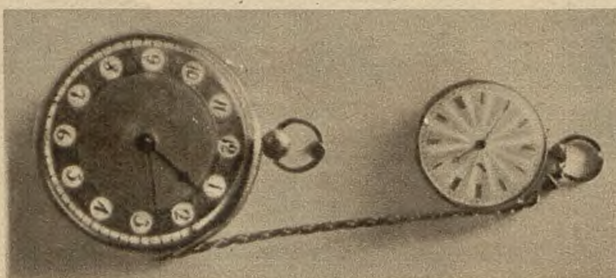
Wszystkie zdjęcia Fot. OBERHARD — Lwów.



Urywek z pieśni Szopena „Czary", która w całości znajdowała się w albumie, poświęconym przez Mistrza Marji Wodzińskiej. Pieśń tę odkryła w 1910 roku p. Kornelja Parnasowa.



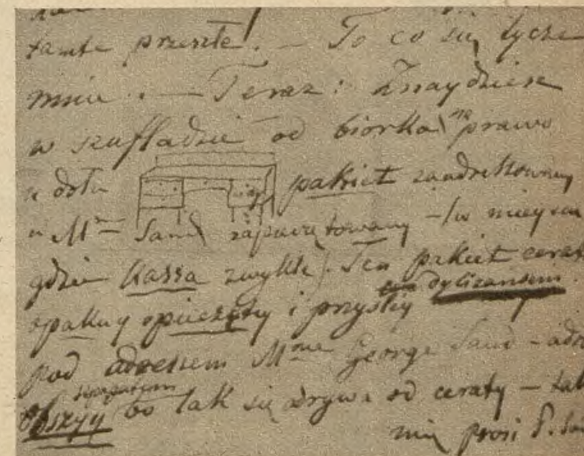
Medaljon z portretem Szopena (F. Bovy 1837 r.)



Zegarki Szopena: mniejszy nosił Mistrz stale przy sobie, większy zaś otrzymał w darze od śpiewaczki Katalanji.

Muzeum Narodowe im. Króla Jana III we Lwowie zostało obdarowane przed kilku dniami wspaniałym zbiorem pamiątek po Szopenie. Ofiarodawczynią tego zbioru dla lwowskiego Muzeum jest obywatelka m. Lwowa p. Kornelja Parnasowa, która z głębokim pietyzmem przez cały szereg lat zbierała i skupywała różne drobiazgi, mające związek z osobą tego polskiego „genjusza tonów". Pamiątki obejmują około 700 przedmiotów. Są tam rękopisy Szopena, wydawnictwa muzyczne, medaljony, sztychy przeróżne, medale, rzeźby, obrazy, portrety i t. p., jak również i bibljoteka bogato zaopatrzona dziełami, tyczącemi się Szopena, w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Są w tym cennym zbiorze również liczne fotografje po Szopenie, jak, dajmy na to, reprodukowany przez nas na tej stronie wazon sewrskiej porcelany, który Szopen otrzymał w podarunku od króla Francji, Ludwika Filipa, za koncert, dany na jego dworze. Innym unikatem jest np. oryginalny rękopis Mazurka, dalej pierwsze sztychowane wydanie dzieł Szopena, posiadające wartość rękopisu. Szopen sam w tem wydaniu przeprowadzał korektę. Dalej jest tam piękna akwarela, przedstawiająca Szopena, namalowana przez Marję Wodzińską, jego umiłowaną, z r. 1836, kiedy to Szopen przebywał częściowo w Marienbadzie i przeżywał chwile szczęścia przy boku swej bogdanki. Prócz tego zwraca w zbiorze m. in. uwagę ciekawy tryptyk Ballestrierego, z którego reprodukujemy powyżej trzecią jego część. Dwie pierwsze przedstawiają: grającego Szopena, obok którego siedzi Niemcewicz, niedaleko zaś koło otwartego okna zgromadzeni ludzie słuchają w zachwycie gry mistrza — następnie widzimy mieszkanie Szopena, który improwizuje dla swych znamienitych gości: Heinego, Mickiewicza, Meyerbeera, Delacroix i pani George Sand. Treść trzeciej części przedstawia jedna z naszych ilustracyj.

Niesposób na tem miejscu wyliczać dokładnie wszystkich tych pamiątek. Muzeum Narodowe im. Króla Jana III we Lwowie przygotowuje specjalnie dwa pokoje, w których już wkrótce pomieści się cały zbiór. Przyczyni się on może do wyświetlenia wielu jeszcze niejasności, tyczących się życia i twórczości jednego z największych mistrzów kompozycji.

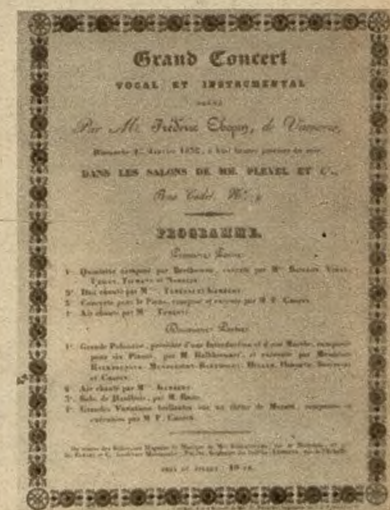


mnie. — Teraz: znajdziesz
w szufladzie od biurka na prawo
pakiet zaadresowany
Mme Sand
gdzie kassa zwykle. Ten pakiet ceratą
spakuj opieczętuj i przyślij dyliżansem
pod adresem Mme George Sand
bo tak się
mi prosi

List Szopena do przyjaciela, Juljusza Fontany. O dokładności Mistrza świadczy fakt, że dając w liście zlecenie przyjacielowi wydobycia z biurka pakunku, rysuje równocześnie w tekście listu owe biurko, wskazując na rysunku miejsce, gdzie pakunek się znajduje.



Część tryptyku Ballestrierego, przedstawiająca Szopena na łożu śmierci, słuchającego śpiewu Delfiny Potockiej, która przybyła do Nicei, aby go zobaczyć. Delfina Potocka śpiewa na życzenie umierającego Mistrza ulubionego przezeń Mozarta. Obok klęczy siostra Szopena, Ludwika.



Grand Concert
VOCAL ET INSTRUMENTAL
DANS LES SALONS DE MM. PLEYEL ET C.
PROGRAMME.

Program pierwszego koncertu Szopena w Paryżu z dnia 15 stycznia 1832 r.

Waza z sewrskiej porcelany, którą Szopen otrzymał w darze od króla Francji, Ludwika Filipa.

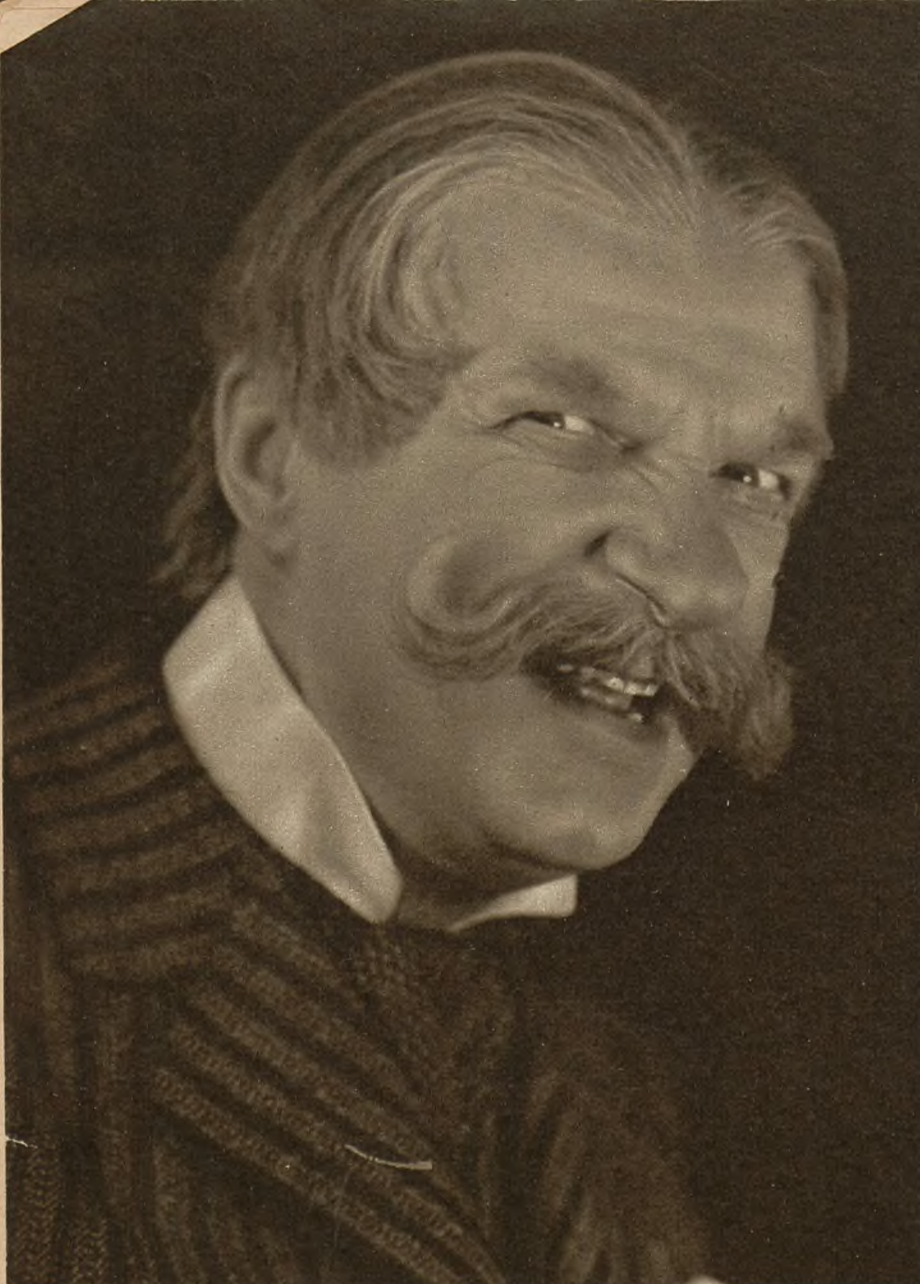


Fortepian Szopena na Majorce. Przy fortepianie Wanda Landowska.



Szopen przy biurku. Obraz wykonany przez panią George Sand.

„SEZON HUMORU“ NA SCENACH WARSZAWSKICH.



Marjusz Maszyński w roli „Bój się Boga Mazurkiewicz“ w operetce p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru“, wystawionej na deskach warszawskiego Teatru Letniego. Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



Ewa Bonacka i Stefan Jaracz w wesołej sztuce p. t. „Woźny i minister“, wystawionej w Ateneum. Fot St. Brzozowski, Warszawa.

Utarło się od jakiegoś czasu, iż okres Bożego Narodzenia, następującego po nim „Sylwestra“ oraz Karnawału, uważa się za sprzyjający wystawianiu na scenach teatralnych lekkiego repertuaru komedjowego i farsowego. „Coś na karnawał“ — mówi się w światku teatralnym, gdy mowa o wyborze sztuki na ów „sezon humoru“.

Trzeba przyznać, iż tegoroczny karnawał rozpoczęto na scenach teatrów warszawskich iście brawurową salwą iskrzącego się humoru; pocóż dodawać, iż publiczność, zawsze łakoma na dobry dowcip przyjęła tę zapowiedź wesołej bitwy niemniej grzmiącą salwą oklasków i huraganem śmiechu.

Na czoło owego karnawałowego repertuaru scen stołecznych wybija się wzorowa komedjo-farsa rumuńskiego autora Hertza p. t.: „Zamieszaj“, wystawiony w Sylwestra przez Teatr Malickiej. Komedja — niby to bez zbyt głębokiego filozoficzno-psychologicznego podkładu, o treści, a zwłaszcza finale nieraz już spotykanym w lekkiej komedji francuskiej a jednak żywa, nowa, przykuwająca uwagę widza barwną akcją. Wiemy dobrze, iż próby do „Zamieszaja“ trwały w Teatrze Malickiej kilka... miesięcy, co spowodowane było m. in. i przeciągającem się powodzeniem poprzedniej sztuki granej przez ten teatr. W rezultacie mamy do czynienia z niezwykłym eksperymentem. Komedja, która w innych warunkach, napewno pobieżnie opracowana, przeszłaby bez echa, tutaj stała się wzorem starannej i wysoce inteligentnej pracy reżyserskiej (Zbyszka Sawana), oraz koncertem gry aktorskiej. W każdej gierce, powiedzeniu, geście aktorów, czuje się nadzwyczajną staranność i widzi rzetelne rezultaty pracy.

Poraz pierwszy w dziejach Teatru Malickiej nie wystąpiła w sztuce dotychczasowa leaderka tej sceny Marja Malicka, udając się na dawno zasłużony urlop. Malicka grała w swym teatrze od chwili jego założenia, to znaczy od jesieni 1935 roku dzień w dzień, a dwa razy w tygodniu po dwa razy dziennie. W ten sposób doczekała się Malicka też przed Nowym Rokiem 1937 r. jubileuszu 600-tnego występu w swym teatrze. Niemniej jednak zespół jej teatru, zawsze starannie dobierany, godnie zastąpił swą dyrektorkę. Państwo Biesiadeccy, Ina Benita (znana z filmu), Wojciech Wojtecki (wspaniała rola tytułowa), Modrzewski, Stachowiczówna i Ziembiński — oto zespół „Zamieszaja“, wywołujący jakże wesołe zmieszanie w tej niefrasobliwej komedji.

Zupełnie inny rodzaj humoru widzimy na deskach Teatru Letniego. Także i w odmiennym charakterze dowcip przygotował nam na karnawał Jaracz w swoim „Ateneum“.

„Żołnierz Królowej Madagaskaru“, grany już od grudnia w Teatrze Letnim to stara farsa Dobrzańskiego, z jakiej Tuwim zrobił ni mniej ni więcej... tylko operetkę, w której śpiewa się stare „przedwojenne“... piosenki: „I ta co smyczkiem tnie, i ta co w puzon dmie...“, albo walczyka „Jeszcze raz, jeszcze raz mój słowiku...“. Sposób przeróbki farsy Dobrzańskiego na operetkę omawialiśmy już poprzednio, zatem dziś ograniczamy się do zaznaczenia, że i w Teatrze Letnim panuje dziś śmiech i radość niczem nie skrępowana. Zasługa to w pierwszym rzędzie aktora Marjusza Maszyńskiego, który w roli „Bój się Boga Mazurkiewicz“ stworzył kapitalną sylwetkę, pełną komizmu i humoru. Przemiłą partnerką Maszyńskiego jest Mira Zimińska, która dzięki swemu talentowi „awansowała“ już ze scenek rewjowych do teatrów TKKT. Pozostałe czołowe role grają Macherska, Władysław Grabowski i Wacław Pawłowski. Epizodyczna scenka Mieczysława Borowego i Zdzisława Karczewskiego wywołuje stale niemilknące domaganie się „bis“.

Teatr „Ateneum“ wystawił typową komedję polityczną, tak bardzo w ostatnich czasach modną. Autorem jej jest francuski pisarz Birabeau, który pod płaszczykiem lekkiej i niewinnej komedii dał kapitalną i jakże trafną definicję komunizmu, a raczej może tego, co dziś nazywa się „frontem ludowym“. Ta myśl polityczna, to rozprawienie się z komunizującą bombastyką, jest przez autora tak sprytnie zakonspirowaną wśród głównej akcji sztuki, iż uszła ona uwadze niejednemu nawet krytykowi pism stołecznych. Na tego rodzaju przedsięwzięcie mógł się zdobyć tylko pisarz, posiadający dobrą francuską szkołę scenopisarską i ową tradycyjną francuską lekkość pióra.

Czołową postać w komedji „Woźny i Minister“ odtwarza niezawodny Stefan Jaracz, który ze zwykłą sobie wysoką kulturą aktorską utrafił w ton dobrodusznego woźnego ministerjalnego, z którego front ludowy robi na gwałt mesjasza cierpiącego ludu. Dobrze grają wraz z Jaraczem Ewa Bonacka, która oczarowała nas swą urodą, Leszek, Pośpiełowski i inni.

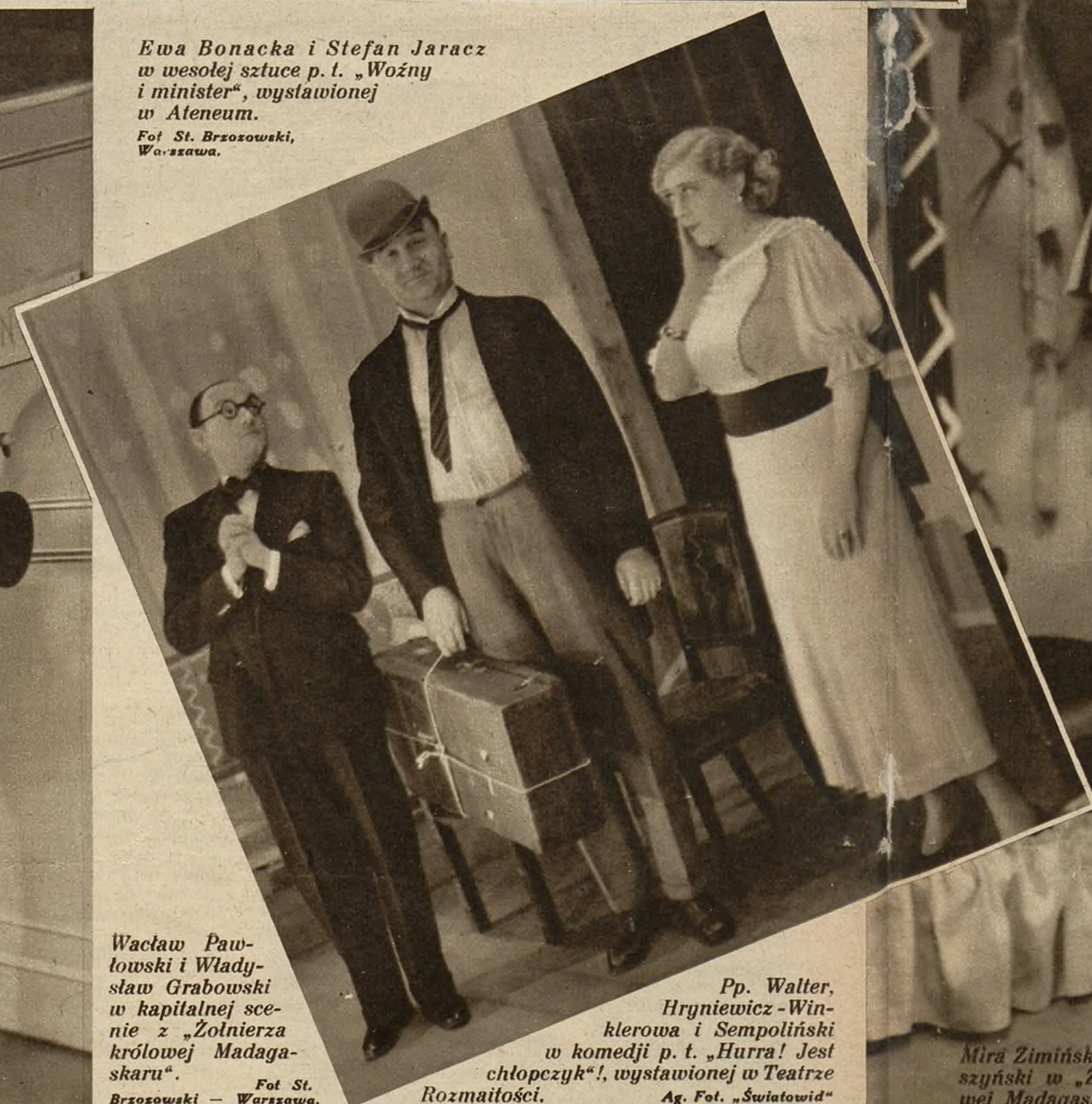
Gd już mowa o wesołym repertuarze scen stołecznych, godzi się jeszcze wspomnieć o otwarciu w Warszawie przed kilku dniami nowego teatru „Rozmaitości“, pod kierownictwem Mieczysława Winklera, który — sądząc z pierwszej premjery — będzie teatrem popularnym i o repertuarze farsowym. W teatrze tym wystąpił po dwuletniej nieobecności w Warszawie znany wesołek i ulubieniec warszawskiej publiczności Władysław Walter. Jego powrót na scenę warszawską powitają wielbiciele Waltera napewno z niekłamaną radością. Rozmaitości wystawiły farsę Fr. Arnalda i E. Bacha p. t.: „Hurra! Jest Chłopczyk!“

Jak widzimy „sezon humoru“ na scenach stołecznych jest w pełni. Może i ta inwazja śmiechu, jaka idzie do nas ze scen warszawskich, sprowadzi nam upragnione wytchnienie w oczekiwaniu... lepszych czasów.

R. Burz.



Wacław Pawłowski i Władysław Grabowski w kapitalnej scenie z „Żołnierza królowej Madagaskaru“. Fot St. Brzozowski — Warszawa.



Pp. Walter, Hryniewicz-Winklerowa i Sempoliński w komedji p. t. „Hurra! Jest chłopczyk“!, wystawionej w Teatrze Rozmaitości. Ag. Fot. „Światowid“



Mira Zimińska i Marjusz Maszyński w „Żołnierzu królowej Madagaskaru“. — Scena w garderobie. Fot. St. Brzozowski — Warszawa.

O TREŚCI I GRZE AKTORSKIEJ W FILMIE p. t. „ESKAPADA"



Renata Müller w obrazie filmowym pt. „Eskapada", ilustrującym przeżycia polskich rewolucjonistów w czasach ucisku carskiego. **Fot. „Polski Tobis"**

Paryż jest centralą patrjotów polskich, niepogodzonych z reżimem carskim. Sieć ich jest znacznie rozgałęziona. Mają oni wszędzie swoich zwolenników. I tak: w znakomitym zakładzie fryzjerskim pani pułkownikowa Lenox dozna spalenia włosów przy tlenieniu i nie będzie mogła towarzyszyć swemu mężowi w drodze do Rosji.

Pojedzie natomiast Helena Lubowska, piękna patrjotka. Plan jej jest prosty. Pan pułkownik, to dżentelmen i chyba nie odmówi pomocy samotnie podróżującej damie. I nie opuści jej przypuszczalnie nawet wówczas, — gdy zjawi się szef ochrany Rakowski, uprzedzony o przyjeździe rewolucjonistki. Tak się też staje. Pułkownik Lenox przedstawia Lubowską, jako swoją żonę. Maskarada trwa.

Trwa do chwili przybycia do hotelu, gdzie Helena odkrywa karty. Przerażony pułkownik najchętniej wydałby ją w ręce policji, ale sam się już zaangażował nadmiernie. Trzeba mu więc czekać wytrwale, póki Helena nie spełni swego zadania.

Rewolucjonistka dociera do swoich opiekunów. Ale oto partja obarcza ją nowem zadaniem. W twierdzy Piotra i Pawła jest uwięzionych trzech Polaków, już dzień egzekucji wyznaczony, trzeba ich ratować za wszelką cenę. Zginą, jeśli Lubowska ich nie wyratuje. Miedzy uwięzionymi znajduje się i ukochany Heleny.

Oto więc nowa trudność. Wiele innych nastręcza jeszcze bogata i skomplikowana treść filmu bohaterce, którą gra Renata Müller.

Rola Heleny Lubowskiej ukazuje Renatę Müller w zupełnie innem świetle, niż wszystkie dotychczasowe. Zimnej krwi i odwadze pięknej kobiety powierzyli życie trzech swych współtowarzyszy polscy patrjoci. W tej kulminacyjnej scenie filmu Renata Müller łamie ostatnie wątpliwości sceptyków, wobec jej niepospolitego kunsztu aktorskiego.

ELŻBIETA BERGNER W SWOIM NAJLEPSZYM FILMIE pt. ›JAK SIĘ WAM PODOBA‹



Elżbieta Bergner, wielka spadkobierczyni tradycyj aktorskich Eleonory Duse i Sary Bernhardt — gra swoją najlepszą rolę w filmie pt. „Jak się wam podoba", w reżyserji Pawła Czinnera. **20th Century Fox**

Pisma całego świata doniosły niedawno, iż największa aktorka współczesnego teatru, niezrównana Elżbieta Bergner, zdecydowała się w Londynie nakręcić nowy film. Ten krok wielkiej artystki został powitany wielkiem uznaniem przez szerokie rzesze publiczności, oraz przez sfery fachowe. Wielka, genjalna aktorka teatrów Reinhardowskich, którą porównuje się zawsze z nieśmiertelną Sarą Bernhardt, daje zawsze, w każdej swojej kreacji filmowej niezapomniane arcydzieło gry aktorskiej, stwarzając role i postacie, o których mówi później cały świat.

Elżbieta Bergner, — to zjawisko aktorskie na wielką skalę, potężny talent, który, jak meteor, zabłyska raz na kilkaset lat.

Potężny koncern „20th Century-Fox" ukończył ostatnio w Londynie, w swoich studjach w Elstree najnowszy film z tą genjalną aktorką. Nazywa się on „Jak się wam podoba" i jest przeróbką filmową najlepszej komedji Szekspira pod tym samym tytułem. Najwspanialszy ze wszystkich „ludzi teatru", William Szekspir nie mógł sobie nigdy wymarzyć lepszej odtwórczyni roli Rosalindy, niż Elżbieta Bergner. Cudowny talent „Wielkiej Bergner" i nieporównana ekspresja gry przyćmiewają swoją potęgą wszystko to, co dotychczas zostało stworzone w dziedzinie filmowej. Dzień premjery tego filmu będzie najradośniejszem świętem dla oczu i uszu każdego prawdziwego kinomana. To, co daje nam Paul Czinner, słynny reżyser tego filmu, jest najwyższej klasy ewenementem artystycznym. Ten film, to przeżycie, to wydarzenie na wielką miarę, a kreacja Elżbiety Bergner z pewnością przejdzie do historji kinematografji.

„ORDYNAT MICHOROWSKI"



Tamara Wiszniewska w roli Lusi w filmie pt. „Ordynat Michorowski", reżyserji Henryka Szaro, a produkcji wytwórni „Femina-Film". **Fot. „Femina-Film"**

Bohaterowie „Miasta Anatol".

Wiktor Turżański, jeden znajlepszych reżyserów świata, zaangażowany specjalnie do nakręcania filmu „Miasto Anatol" według powieści Bernharda Kellermanna, powiedział: „Nie zabiorę się do pracy dopóty, dopóki nie dobiorę sobie aktorów, odpowiadających postaciom w filmie".

Czem kierował się Turżański w doborze sił aktorskich, nie wiemy — wybrał jednak, jak najlepszy znawca, gdyż o bardziej doskonałą obsadę byłoby naprawdę trudno.

Nie chodzi tu o role męskie, gdyż wszyscy dobrze znają możliwości Gustawa Fröhlicha, Fritza Kampersa i Harrego Liedtke. — Chodziło przedewszystkiem o dwie główne role kobiece — o żywiołową i nawpół dziką Franciszkę Maniu, oraz o piękną, dobrze ułożoną i nowoczesną pannę ze sfer ziemiańskich, Sonię Yolandi.

Z pośród bardzo wielu kandydatek, Turżański wybrał zupełnie nieoczekiwanie Brigidę Horney i Rosę Stradner.

Co do Rosy Stradner nikt nie wątpił, że ta młoda, utalentowana aktorka (u nas jeszcze nieznana), pod reżyserją takiego mistrza odegra dobrze swoją nietrudną rolę Soni. — Co do Brigidy Horney jednak miano poważne wątpliwości, czy ta specjalistka od ról ciemnych charakterów będzie się nadawała na rolę dzikiej i młodziutkiej Franciszki.

Turżański jednak nie omylił się. Już po nakręceniu kilku scen było ogólnie wiadomem, że Brigida Horney stoi nietylko na wysokości zadania, lecz, że talent jej dopiero w tym filmie został po raz pierwszy wykorzystany w całej pełni.

Film ten eksploatuje Warszawska Kinem., S. A.



Brygida Horney i Fritz Kampers w filmie pt. „Miasto Anatol". **Fot. Warsz. Kinematograficzna Sp. Akc**

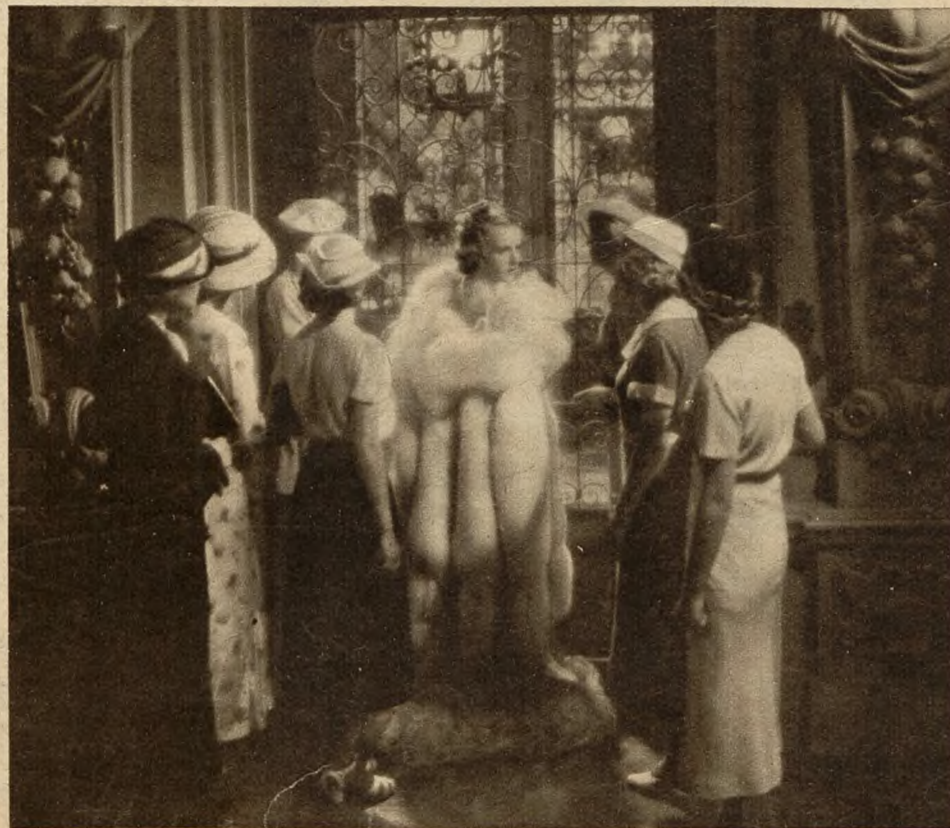
Z POZNAŃSKIEJ OPERY.



Opera Poznańska wystawiła ostatnio, z okazji rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, operę Statkowskiego p. t. „Marja", której znawcy przypisują znaczną wartość muzyczną. Dyrekcja Opery Poznańskiej dała temu dziełu operowemu swą najlepszą w obecnej chwili obsadę z Fedyczkowską, Drabikiem, Majem i Wragą na czele, wystawiając je w niezwykle efektownej oprawie i dokonując szeregu zmian reżyserskich, które mu tylko wyszły na dobre, albowiem przyczyniły się do większej zwartości całej kompozycji. Dyrygował nową operą Stefan Barański, reżyserował zaś Karol Urbanowicz. Dekoracje projektował Zygmunt Szpingier.

Fot. J. Puciński, Poznań

„TYLKO TY"



Hortensja Raky, młoda, wybitnie uzdolniona Wiedenka, odniosła niebywały triumf w znakomitej operetce filmowej pt. „Tylko ty!", który porównać można jedynie do pierwszego sukcesu Franciszki Gaal w „Csibi". Na zdjęciu scena z filmu „Tylko ty" z Hortensją Raky — (w środku). Tą przepyszną operetkę filmową, pełną pięknych melodji i piosenek słynnego Roberta Stolza, eksploatuje Polska Spółka Filmowa.

Fot. Polska Spółka Filmowa

›SAM DODSWORTH‹

WIELKI FILM LAUREATA NAGRODY NOBLA, SINCLAIR LEWISA.



Walter Huston i Ruth Chatterton, bohaterowie wspaniałego filmu pt. „Sam Dodsworth", opartego na powieści laureata nagrody Nobla, Sinclair Lewisa. Akcja tego filmu rozgrywa się w najpiękniejszych zakątkach Europy, oraz na pokładzie okrętu „Queen Mary".
Fot. National Film Corp

Na łamach wielu europejskich pism filmowych spotykaliśmy się niejednokrotnie z twierdzeniem publicystów, że predystynowanymi ludźmi do stworzenia prawdziwie artystycznego i wybitnego filmu, są tylko Europejczycy.

Film, który zrealizowała ostatnio światowa wytwórnia „United Artists", a który nosi tytuł „Sam Dodsworth", obala całkowicie tę uporczywe i z gruntu bezpodstawne twierdzenia. Autorem „Sam Dodswortha" jest Sinclair Lewis, laureat nagrody Nobla, którego znakomite powieści czytane są przez cały świat („Sam Dodsworth" znajduje się również w polskim przekładzie), reżyserem filmu jest William Wyler, twórca obrazu „Ich troje", odtwórcą roli tytułowej zaś niezrównany Walter Huston, który rolę Dodswortha odtwarzał przez dwa lata bez przerwy na jednej z scen nowojorskich.

Oto nazwiska twórców tego filmu. Nie będzie od rzeczy dodać, że akcja „Sama Dodswortha" rozgrywa się w najpiękniejszych zakątkach Europy, przyczem wszystkie zdjęcia są autentyczne, co jest faktem dotychczas w filmach amerykańskich nie spotykanym. Część akcji rozgrywa się na pokładzie kolosa oceanicznego „Queen Mary". Treść obrazu opowiada nam dzieje pewnego małżeństwa, które po wielu latach współżycia postanawia „wyszumieć się", a żona, jak to żona — pragnie podobać się innym mężczyznom... Wynikają z tego różne komplikacje i film kończy się całkiem nieoczekiwanym finałem.

Dalszą obsadę „Sama Dodswortha" stanowią: Ruth Chatterton, Mary Astor i Paul Lukas.

Zainteresowanie tym obrazem na całym świecie jest olbrzymie, a wpływy kasowe z „Dodswortha" są wprost fantastyczne.

„National Film Corporation" już niebawem zaprezentuje go polskiej publiczności.

„ŚWIATOWID" — to łącznik pomiędzy Tobą a światem.

›OGRÓD ALLAHA‹



Marlena Dietrich wystąpi po raz pierwszy wraz z znakomitym Charlesem Boyerem, w filmie kolorowym p. t. „Ogród Allaha", opartym na tle romansu Roberta Richensa. Należy zaznaczyć, że realizatorem tego obrazu jest Polak, Ryszard Bolesławski. „Ogród Allaha" jest filmem, stojącym na znacznie wyższym poziomie artystycznym i technicznym, niż pamiętne „Marokko". — Premjera polska odbędzie się już w bież. miesiącu w Warszawie.
Fot. National Film Corporation

Z TEATRU M. MALICKIEJ W WARSZAWIE.



Wojciech Wojtecki i Janina Biesiadecka w świetnie granej komedji rumuńskiej A. de Herz'a pt. „Zamieszaj" na scenie Teatru Malickiej w Warszawie. Sztukę reżyserował Z. Sawan, a dekoracje wykonał p. Kurman.

Warszawski teatr Malickiej urodzonej krakowianki) w ciągu roku grał tylko dwie sztuki: „Trafikę pani generałowej" Bus-Feketego i „Profesję pani Warren" Shaw'a, reżyserji Zbyszka Sawana. Malicka obchodziła jubileusz jedyny w dziejach polskiej sceny, 600-nego występu z rzędu.

Obecnie wystawiono komedję znanego rumuńskiego autora A. de Herz'a „Zamieszaj", o której obszernie wspominamy w tym numerze w korespondencji o teatrach warszawskich, a która stała się nowym sukcesem tego najulubieńszego teatru Warszawy. „Zamieszaj" („L'embrouille-tout") — to komedja o człowieku, który wszędzie samem swem ukazaniem się wprowadza zamieszanie. Reżyserja Sawana wydobyła wszelkie walory tej uroczej komedji i stworzyła świetne widowisko zespołowe, w którem wszyscy aktorzy grają jednakowo doskonale. J. Biesiadecka, Ina Benita, Z. Stachowiczowa, Z. Biesiadecki, W. Wojtecki, St. Modrzewski i W. Ziembiński dają prawdziwy koncert gry aktorskiej. Dekoracje Stanisława Kurmana wywołały szczery zachwyt dla inwencji tego utalentowanego artysty. Rumuńska komedja będzie zpewnością cieszyć się powodzeniem u polskiej publiczności.

Elbe.



Jedna ze scen komedji A. de Herz'a pt. „Zamieszaj" w interpretacji Wojciecha Wojteckiego, Iny Benity i Zygmunta Biesiadeckiego.



Scena zbiorowa ze sztuki A. de Herz'a p. t. „Zamieszaj". Na zdjęciu Ina Benita, Wojc. Wojtecki, Zygm. Biesiadecki, Henryk Modrzewski i Włodzisław Ziembiński.

FOTO FORBERT — WARSZAWA

»PODHALE W OBRAZACH«

ALBUM BARWNY JÓZEFA PIENIĄŻKA.



Pod powyższym tytułem ukazuje się obecnie wydawnictwo, obejmujące tekę ozdobną z pierwszą serją dużych barwnych światłodrukowanych tablic z reprodukcjami akwarel autora oraz tekst pióra prof. U. J. dra T. Szydłowskiego: „Przyszłość artystyczna Podhala" — dra T. Seweryna — kustosza Muzeum Etnograficznego o strojach górali polskich — i znanego pisarza Jana Wiktora „Na Skrzycznej drodze".

Całość obliczona na 50 tablic (formatu 30×40 cm), w tem 40 barwnych i światłodrukowych i 10 jednobarwnych, uwzględnia motywy krajobrazowe — zabytki budownictwa i sztuki ludowej — kościółki dawne, ich wnętrza, izby góralskie i stroje ludowe z całego t. zw. szerszego Podhala, obejmującego okolice Tatr, Spisza i Orawy, Żywiecczyzny, Limanowej, Sącza i Pienin.

„Podhale w obrazach" zamawiać można jako całość na warunkach subskrypcyjnych: — Cena egzemplarza w tece kartonowej 50 zł, w tece ozdobnej, płóciennej 55 zł. Egzemplarze numerowane, przejrzane i podpisane przez autora w ozdobniejszej tece 75 zł.

Cena dla prenumeratorów zagranicznych, jak również cena albumu po zamknięciu listy subskrybentów, która zostanie ogłoszona w tekście wydawnictwa, będzie stosunkowo wyższa. Zgłoszenia subskrypcyjne przyjmuje Wydawnictwo **„Podhale w obrazach"** Prof. Józefa Pieniążka, **Lwów, ul. Plaskowa 27** do 20 stycznia 1937 r.

Wpłaty wszelkie przesyłać należy wyłącznie za pośrenictwem P. K. O. na konto Lwów — Nr. 506409.

Obok „Kościółek w Lubieniu", prof. Józefa Pieniążka.

Z WYSTAWY W TOW. SZT. PIĘKN. W KRAKOWIE.

HENRYK UZIEMBŁO: „Wachlarz i kastaniety".

KUPON Nr. 3 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 16-go stycznia 1937 r.*

JAN KIEPURA W BELGJI.



Jan Kiepura, zmyliwszy czujność swych entuzjastów, przebiegł przez ulicę — lecz został przez nich schwytany. Na fotografji widać, jak policja w białych hełmach stara się mu utorować drogę. Strzałka na zdjęciu wskazuje miejsce, gdzie mistrz stoi. **Hauptman, Bruksela**



Tłum wielbicieli niesie Jana Kiepurę na rękach z dworca do hotelu. **Fot. Hauptman, Bruksel**

Przyjazd naszego wielkiego śpiewaka, Jana Kiepury, do stolicy Belgji i jego koncerty tamtejsze na cele dobroczynne były olbrzymią manifestacją przyjaźni polsko-belgijskiej. W pałacu naszego konsula generalnego w Brukseli, p. Georges Vaxelaire, odbyło się na cześć mistrza wspaniałe przyjęcie, które zaszczycili swą obecnością poza naszymi przedstawicielami dyplomatycznymi, reprezentanci belgijskiego rządu i króla Leopolda. To przyjęcie zakończyło się udekorowaniem Jana Kiepury przez ministra Oświecenia i Sztuki p. Jules Hoste w imieniu króla jednem z najwyższych odznaczeń belgijskich, a mianowicie orderem oficerskim Leopolda I. Reprodukowane przez nas zdjęcia ukazują Jana Kiepurę wśród rozentuzjazmowanego tłumu Belgijczyków.

Rebus.

(Ułoż. „Wirenel" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Na rozwiązanie rebusu składa się ośmiowyrazowa złota myśl Schillera, o następujących literach początkowych wyrazów: K, s, z, d, n, t, n, d.



Szarada optymistyczna.

(Ułoż. E. Leitnerówna — Klub Szaradz. w Warszawie).

Ufający swej **dwa-trzeciej król trzynasty-piąty**
Kryzys bezapelacyjnie panoszy się w świecie.
Dziewięć-trzy już nastał końca Kryzysu początek...
(takie prawo jest **tuzinnej-dwudziestej** i **piątej**
i nic jej się **osiem mendel-jeden** nigdy przecież).

Jego **dziesięć-sześć-czternaście** już otchłań czeluści,
Wkrótce **siódmym-jedenastym** zda się słowo: Kryzys.
Dobra **siedem** i **dwunasta** twarzy nie opuści,
gdy nas weźmie Prosperity w swój serdeczny uścisk.
(Mendel-osiemnasta-tuzin skuje wsze-Zło w ryzy).

Ów **szesnasty** przesilenia oby szybko nastał!
Jedenastym plus dziewiątym-jedenastym biadań
jest pytanie (retoryczne), kiedyż to nas chlastać
dziesięć-raz-trzynaście-osiem ta **szósta-trzynasta?**
Czwór — zadługo! — Optymista zda się odpowiadać...

Siedemnastej-dziewiętnastej pewnej (niezadługo)
ludzie jakiejś nowej ery symptomy spostrzegą:
jak pieniądze do kieszeni lać się będą strugą,
przemysłowcy się wzbogacą i łeb urwą długom
z powodu **siedemnastego** aż do **dwudziestego.**

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 II 1937.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 23. stycznia 1937 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 52.

SZARADA 1) Witaj Jezu Narodzony!
2) Mizerna, cicha stajenka licha.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 52 nadesłali:

Wanda S.; Filek z Baranowicz; „Dalja", Warszawa; „Bebe"; Janina Dobrowolska, Toruń; Feliks Pergałowski, Warszawa; Władysław Jackowski, Żywiec; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; Helena Majewska, Poznań; E. Groszewiczówna, Ciechanów; Stanisław Głowacki, Ciechanów; Franciszek Wandokanty, Lwów; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Bronisław Morawski, Katowice; Kazimiera Podskarbisówna, Wilno; Józef Stojko, Włochy; Walerja Wasilewska, Częstochowa, Stanisław Walczyński, Częstochowa; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Mila Klimkowska, Borysław; J. Kreisberg, Borysław; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; M. Glück, Borysław; H. Dmitrzak, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; M. Linhard, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Jadwiga Koneczna, Lwów; Stenia Gawrysiówna, Kraków; A. Leitner, Kraków; Zosia Ręczkowska, Rogożno; M. Piątkowska, Brzesko; Jadwiga Chrzanowska, Sójkowo; Kaz. Brok, Dąbrowa Górnicza; Leon Finkel, Ostróg; **Marja Oczkosiówna, Warszawa, zł 20.—**; Stefanja Szafrańska, Poznań; X. X. Gniezno; Anna Papée, Katowice; Izabella Fromczakówna, Warszawa; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; J. Norbert Maziarz, Ozorków; Kryst. Glegolska, Warszawa; Stanisław Smorawski, Sobieszki; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Stan. Grabowski, Płock; A. Loeglerowa, Lwów; Józef Woliński, Stanisławów; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Aleksy Skorus, Sosnowiec; Marja Czajkowska, Warszawa; Jadwiga Waltratusówna, Warszawa; Wacław Tyblewski, Poznań; Stefan Kuczera, Cieszyn; Irka Solipiwko, Sosnowiec; Jerzy Bielesz, Kraków; E. Kucharska, Wilno; Wiktor Leliwa Czechowicz, Wilno; Mikołaj Świderski, Tarnopol; Roman Hernet, Żnin; kmdt. Marek Roszczynialski, Rawicz; Leon Krukowski, Klęka; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówna, Łódź; Tadeusz Aman, Kozowa; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; mgr. Józef Czołba, Toruń; Franciszka Mroczek, Lwów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Marja Kozłowska, Katowice; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Henryk Mosurski, Kraków; Ryszard Janotka, Kraków; Józef Ruta, Wieluń; Czesława Marszałkowa, Mysłowice; Jerzy Drozd, Równe woł.; S. Tauchner, Lwów; Natalja Woźnowa, Dubno; ks. J. L. Arlitewicz, Mychów; Zofja Buczkówna, Warszawa; Wanda Mrowińska, Lichawa; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; **Jerzyk Zapiór, Kraków, (zł 10.—)**; Felicja Lubierska, Poznań; Bohdan Ostojski, Poznań; Luiza Dutkowska, Rembertów; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Franciszek Rabian, Tworkowa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Wlasta Sykora, Nowy Sącz; Czesław Błażejewski, Ząbki; S. Lasocki, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Marja Paschkowa, Grybów; Irena Kłopotowska, Skarżysko; Jerzy Januszewski, Legjonowo; Zosia Kotowska, Jaworzno; Anna Skrzypicielowa, Warszawa; Helena Kalenkiewiczowa, Wilno; Piotr Wieczorek, Chorzów; Witold Śmierzchalski, Jelonek; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Tadeusz Wiącek, Siersza Wodna; Janina Stadnicka, Pilica; Zofja Ujwarowa, Dubno; Kazia Tymkówna, Lwów; Wanda Reifferówna, Leszno; Marja Emeschajmer, Warszawa; Bezrobotny w suterenach, Nowa Olsza; Juljan Papież, Warszawa; Juljan Trompeteler, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Marja Kowalska, Łowicz; E. Grodzka, Warszawa; Władysław Soboń, Halemba; Marja Wajsówna, Brzesko; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; K. Bielińska, Siersza; Marja Ziółkowska, Poznań; Irena Płoska, Lwów; **Rysia Przybytówna, Kolbuszowa, (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—28 II 1937)**; W. Nowakowa, Łuniniec; Stanisława Krogulska, Wisznice; Jurek Olszewski, Sopoty; Nika Chowańcowa, Stanisławów; Stan. Grabowski, Płock; Z. Blatt, Łódź; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Stanisław Jarosz, Lwów; Wiktor Lewinson, Białystok; Edward Klawe, Jedlnia; Jan Lemble, Przedbórz; mgr. E. Kowalowa, Kraków; Jaśka Weydówna, Lwów; Bronisław Ertel, Lwów; Janusz Zemlich, Podkowa; S. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Eugenjusz Dworski, Lwów; Łucja Pannenkowa, Lwów; Zygmunt Tietz, Warszawa; Jan Kalita, Równe; Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Antoni Szabrański, Bałchatów; Stefan Buczyński, Suwałki; Karol Kugler, Laskowice; Eugenja Bukowska, Poznań; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Walerjan Czarnecki, Sosnowiec; Basia Bytomska, Cieszyn; Józef Partyka, Pińsk; Stanisław Janczyszyn, Przemyśl; Franciszka Chmiełowska, Pacanów; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Witold Majewski, Warszawa; Jan Kierepka, Budzanów; Marjan Taras, Stryj; W. Hahorkiewicz, Skawina; „Sfinks", Janowa Dolina; Marja Chachlowska, Kraków; Szaradziści firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Alfreda Świtkowska, Lwów; Eugenjusz Makowski, Toruń; Irena Lewicka, Lwów; Antoni Sieramski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Janina Trzeciakówna, Warszawa; Marja Chrzaszcz, Tarnawa Dolna; Teofil Sobecki, Poznań; Bolesław Paluszek, Częstochowa; Henryk Dobieliński, Sobaków; Kazimierz Osowski, Lwów; Joanna Marczyńska, Targanica; Krystyna Turkówna, Buczacz; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Tadeusz Pągowski, Nowa Wieś; Wanda Słończewska, Lwów; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.

Nagrody otrzymali pp. Marja Oczkosiówna, Warszawa, ul. Marszałkowska 66-22 (zł 20.—), Jerzyk Zapiór, Kraków (zł 10.—), oraz Rysia Przybyłówna, Kolbuszowa, Narutowicza 3 a (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1-go do 28-go lutego 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym. — Konto P. K. O. 70.200.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI. Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH. Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



WYSTAWY W TO-
VARZYSTWIE SZTUK
PIĘKNYCH W KRAKO-
WIE.
Adam Suchanek
(Warszawa):
„Dolina Skawy”.